Nr. 239 Kraków, Piątek dnia 20 Października 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
pojedyncze egzemplarze —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły " ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Obrzezane dusze.

W numerze 229 naszego pisma z dnia 9 b.m., zamieściliśmy artykuł p. t.: „Żydowskie rozpasanie“; zwróciliśmy w nim uwagę ogółu na ogarniające nas z każdym dniem bardziej rozpasanie wrogiego nam żywiołu, którego najświeższym dowodem był artykuł żydowskiego pisma *Sprawiedliwość*. Artykuł ten domagał się ustaw wyjątkowych przeciw tym, którzy choćby słowem poważą się wspomnieć o mordzie rytualnym i wymienić bodaj nazwiska sprawców, czy podejrzanych. Zawołaliśmy wtedy na alarm przed grożącem niebezpieczeństwem, i oto okazuje się, że alarm ten był w istocie potrzebny i na czasie. We środę bowiem depesze przyniosły z Wiednia, zaraz z pierwszej sesji Rady państwa wiadomość, która grozą napełnić musi każdego Chrześcijanina, a wstydem i wstrętem ogarnąć serce każdego Polaka.

Oto żydowscy członkowie Koła polskiego wnieśli do rządu wiedeńskiego bezczelną interpelację, dowodzącą, do jakiego bezwstydu doprowadzić można arogancję, w której to interpelacji, zarzucają z powodu sprawy w Polnej prokuratorowi w Kutnej Horze i całemu trybunałowi nienawiść do żydów (t. j. Hilsnera, z którym się solidaryzują żydowscy członkowie Koła polskiego) i wzywają rząd, aby uciśnionych w Austrji żydów bronił.

Przeciw prawomocnemu wyrokowi podają interpelację, interpelację bezwstydną, bo z obwinieniem trybunału sądowego o nadużycia władzy urzędowej i świadomie niesprawiedliwy wyrok, kłamliwe, bo wrzeszczące o prześladowaniu żydów tam, gdzie ten trybunał, powolny, aż do podziwienia żydowskim krętactwom, obraca jak stłuczone jajko w palcach mordercę, który się przyznał do winy i powinien już dawno zawisnąć na skrzypiącej belce szubienicy.

Żydowska prasa całego świata rozdrukuje tę interpelację, zohydzającą najlepsze i najgodniejsze władze monarchji — sądy, i to będzie żydowska wdzięczność za ten system obronny, jaki panuje już w tem państwie od wielu lat, aby też przypadkiem z głowy którego Izraela co nie spadło.

Ta interpelacja to ohyda! Depesze jednak donoszą, że podpisało ją także dwudziestu chrześcijańskich członków Koła polskiego, ulegając w gruncie zapewne łapówkom Rapaporta, pozornie jednak żydowskiej pogróżce, że żydzi pójdą szukać podpisów do liberalnej lewicy niemieckiej.

Wobec podobnego faktu zdrętwieć można... Jakto!? więc teraz, w chwili, gdy ohydna tajemnica, stwierdzona faktami z dziejów i niezbitymi argumentami uczonych, wychyla znowu swoje skrwawione czoło, grożąc posępnie naszemu jutru, w chwili gdy morderca Hruzównej przyznał się do winy, wobec faktu, że biedna niewinna dziewczyna chrześcijańska śmierć męczeńską poniosła z jego ręki, znajdują się jeszcze wśród chrześcijan i to wśród Polaków, ludzie, którzy z miedzianem czołem śmią kłaść swój podpis na interpelacji, zawierającej tak nikczemne zarzuty, wyrażającej taką ohydną przewrotową etykę? Uwierzyć trudno, ręce załamać przychodzi! I skąd potem dzika pretensya, aby cudzoziemcy i ci sami żydzi szanowali naszą godność, cenili nasz honor narodowy!? Czyż ludzie, którzy sami siebie upadlają, którzy upadlają tysiące chrześcijańskich swoich wyborców, nie zasługują, aby im plunąć w twarz obelgą poety: „słudzy niewolników“!

Najwstrętniejsze zaś jest to, że ten skandal pokryty jest pozorami narodowej solidarności... z żydami, dla otumanienia chrześcijańskich wyborców, dla zatarcia śladów podłości!! Oto członkowie Koła podpisują interpelację z obawy, aby żydzi nie poszli na lewicę niemiecką szukać podpisów! W istocie palce gryść nad taką nikczemnością! To gdy idzie o lichwę galicyjską, o nadużycia władz politycznych i gwałcenie praw obywateli tego kraju, o złodziejstwa narodowego majątku, wtedy członkowie Koła nie lękają się, że interpelanci poszukają podpisów u Niemców, ba nawet nie lękają się tego. że sami Niemcy jak to już nieraz bywało, wniosą interpelację!? Dopiero przy żydowskiej sprawie Hilsnera odzywa się „polskie narodowe sumienie“ i rzecznicy chrześcijańskiej polskiej ludności ku wstydowi wobec całego świata kładą swe podpisy na nikczemnych napaściach na chrześcijański, czeski sąd, który odważył się energicznie przeciw żydom dochodzić prawdy!?

W istocie usuwają się nam widocznie z pod nóg moralne podwaliny życia. Gdzie wskazać na całym świecie jednego żyda, któryby podpisał taką interpelację, gdyby zamordowana Hruzówna była żydówką, a Hilsner chrześcijaninem, fanatykiem jakiejś dzikiej sekty!? Czyżby nie padło na głowę takiego żyda przekleństwo całego jego szczepu i przyznajmy to, że nie bez pewnej słuszności?

A tu Chrześcijanie, Polacy, synowie kraju i narodu, który na całym świecie ma sławę społeczeństwa najszczerszej chrześcijańskiego, ci Polacy faktorują żydom i razem z nimi znieważają uczucia wszystkich chrześcijańskich ludów świata!

Nazwiska tych wyrzutków podajemy do publicznej wiadomości i przypomnimy je po wiele razy chrześcijańskim wyborcom naszego kraju, aby sobie wzięli za zadanie uczciwości i honoru narodowego, wyrzucić tych znikczemniałych dłużników bankiera Rappaporta z grona reprezentacji narodowej w Wiedniu, aby nie zohydzali krzeseł poselskich, należnych Chrześcijanom, a nie jakimś chrzczonym indyferentom o obrzezanych duszach...

Do żydów po mandaty niech idą ci, którzy zaufanie ludu nagradzają upodleniem, broniąc, jako chrześcijańscy posłowie, żydowskiego mordercy!

Prof. Delbrück o Warszawie
i Królestwie Polskiem.

I. Wrażenia z niedawnej podróży swojej do Warszawy i Królestwa Polskiego spisał głośny następca Treitschkego na berlińskiej katedrze historji, profesor Hans Delbrück, w numerze październikowym *Preussische Jahrbücher* p. t. „Russisch-Polen. Eine Reise-Studie“. Wrażenia jego, spostrzeżenia i wnioski mogą się nam tu i owdzie niepodobać, wydawać się nieścisłemi, dorywczemi, z faktycznymi stosunkami niezgadzającemi się, warto jednak posłuchać, co o naszych braciach zakordonowych mówi przed forum poważniejszej opinji niemieckiej mąż tej miary, co Delbrück, którego zapatrywania na sprawę złego traktowania Polaków i Duńczyków w Prusach tak zasadniczo różnią się od zasad polityki antypolskiej rządu pruskiego i które przez to słusznie na berlińskiego profesora zwróciły uwagę całej Polski, ile że jego wywody w studjum, o którem tutaj mowa, są także pod wielu względami bardzo dla nas korzystne.

Pracę swoją poprzedza Delbrück dłuższym wstępem, w którym zarzuca Niemcom, że na wschód od mostu na Szprewie kończy się dla nich cała znajomość Europy, że Wschodu wcale nie znają. A właśnie na Wschodzie znajduje się sfinks, wielka zagadka przyszłości, tam rozstrzygnie się los świata w dwudziestym wieku i w trzecim tysiącu lat. Mówią, że Ameryka swoją wzmagającą się siłą młodzieńczą groźną się stanie starzejącej się Europie. Tego się autor nie obawia, gdyż sama siła ekonomiczna nie wiele zdziała w historji świata, staje się dopiero niebezpieczna, gdy się zmieni w siłę polityczną i militarną. Ameryka jest zbyt luźnym tworem państwowym, aby się własną siłą mogła przetworzyć na państwo militarne. Zresztą sama tego nie chce i do celu tego nie dąży, a gdyby istotnie taką próbę podjęła, toby raczej upadła, aniżeli cel ten osiągnęła. Od Ameryki nie przyjdzie więc wielki cios, który kiedyś zmieni całą fizjonomję świata. Tak samo nie przyjdzie od starej kulturnej Europy, od świata romańsko-germańskiego. Stosunki w nim cieszą się wszędzie taką równowagą, że znikąd nie należy się tutaj spodziewać wielkiego wstrząśnienia. Wielkie przeciwieństwa tak się pogłębiły, że, ponieważ świat koniecznie potrzebuje jakichś objektów dla swej namiętności, popada on w wielką irytację n. p. z powodu sprawiedliwego wyroku jakiegoś francuskiego trybunału. Ze wszystkich mocarstw najsłabszem jest oczywiście Austrja. Delbrück nie wierzy jednak w rozbicie tej mozaikowej monarchji. Wielkie mocarstwa mają przedziwną siłę żywotną. Bez nadzwyczajnego uderzenia z zewnątrz będzie mogła dynastja habsburska długo jeszcze utrzymać pod swoją władzą wszystkie 10 narodowości, które składają się na jej państwo.

A Rosja? Autor sądzi, że albo świat pozostanie przez wieki całe tem, czem jest, albo, gdyby miał powstać jaki wielki ruch w Europie, któryby jego fizjonomję zmienił, to może on przyjść tylko z Rosji. Już raz, w czasie śmierci Fryderyka II, znajdowała się Europa w takim stanie równowagi, że się znaczne zmiany w niej wydawały niemożliwemi. Wtem, trzy lata później, po śmierci tego króla pruskiego, powstał we Francji ruch wewnętrzny, którego potęgi nikt ani w przybliżeniu nie przewidywał i który w 25 latach rewolucyjnych i wojennych kurczów przewrócił do góry nogami nietylko Francję, ale także stosunki całej Europy, tak wewnętrzne, jak zewnętrzne, ekomiczne i społeczne, materjalne i duchowe. Są, zdaniem Delbrücka, entuzjastyczni Rosjanie, którzy twierdzą, że z ich kraju wyjdzie udoskonalenie świata, że rosyjski komunizm agrarny stanie się ideą reformy socjalnej całego świata. Tę nadzieję uważa autor za zupełnie płonną, natomiast wierzy, że tajemnicy przyszłości szukać należy we wnętrzu Rosji. Jeżeli państwo to jest rzeczywiście zdrowe i silne, zdobędzie kiedyś Azję, Anglję wypędzi z Indyj i zapanuje nad światem. Jeżeli natomiast potęga rosyjska jest tylko pozorna, w takim razie ten kolosalny twór państwowy kiedyś się rozpadnie, popadnie w anarchję, co zupełnie inne pociągnie za sobą skutki, aniżeli, gdyby np. Anglja poniosła jaką klęskę i utraciła swoje kolonje, lub gdyby Austrja rozpadła się na kilka państw, inne niż te, jakie pociągnął za sobą upadek i pogrom Francji. Żywioły, z których składają się państwa starej Europy, są co do natury swojej tak zdrowe i harmonijne, że nawet po najcięższych przesileniach żyć mogą dalej w jakiejbądź innej, zmodyfikowanej formie. Do Rosji natomiast odnosi się zdanie: Ona albo będzie, albo nie będzie. Zakrzepła jedność narodowości, państwa i religji, która tworzy istotę rusycyzmu, nie pozwala przeniknąć do jego organizmu ideom zachodniej Europy, gdy one mimo to do niego przenikną, wysadzą i rozsadzą tę granitową piramidę.

Z tego powodu sądzi autor, że w Niemczech więcej, aniżeli dotąd, potrzeba studjować wielką kwestję Wschodu. Jak wygląda w Anglji, we Francji, w Ameryce, to wiedzą w Niemczech, ale stosunki na Wschodzie przedstawiają im się w półzmroku. Delbrück przyznaje, że sam dotąd mało widział i słyszał o Wschodzie. Rozglądał się wprawdzie wedle

Kupujcie tylko u Chrześcian!

możności w literaturze, rozmawiał z niejednym dobrym znawcą stosunków, ale nie zna ani języka rosyjskiego, ani polskiego. Raz tylko krótki czas zabawił w Poznaniu i dopiero przed paru tygodniami zdobył się na osobiste zwiedzenie i poznanie należącego do Rosji Królestwa Polskiego, wszedł z jego mieszkańcami w bezpośrednie stosunki i od nich wysłuchał opinji, o ich położeniu. Oto, co tam profesor Delbrück widział i słyszał:

Warszawa — powiada — przewyższyła moje oczekiwanie. Bardzo ciekawie już w samym zewnętrznym wyglądzie odzwierciedla się różna historja Warszawy i Gdańska. Warszawa jest, jako wielkie miasto, młodszą od niego. Kraków był w średnich wiekach stołecznem miastem Polski. Warszawa była tylko rezydencją książąt mazowieckich i dopiero w końcu XVI wieku królowie polscy przenieśli się do niej. Gdańsk jest miastem mieszczańskiem. Jeden dom patrycjuszowski stoi obok drugiego; widzi się obfitą zamożność dawnych jego mieszkańców. Warszawa takich domów nie posiada, ma za to cały szereg książęcych pałaców, obok nich tylko domy drobnych ludzi, które w ostatniej generacji musiały ustąpić miejsca nowoczesnym koszarom mieszkalnym. (D. c. n.)

Bitwa pod Mafeking.

Z widowni wojny nadchodzą bardzo skąpe wiadomości, wskutek bardzo surowej cenzury depesz ze strony angielskich władz wojskowych. Stosunkowo najwięcej jeszcze informacyj o walkach staczanych w kraju Beczuanów, posiada prasa europejska. Pod Mafeking Anglicy atakowali Boerów z otwartego pociągu pancernego. Dalsze wiadomości donoszą o drugiej walce, w której Anglicy walczyli z wojskami jenerała Cronje. Angielscy inżynierowie zniszczyli ze strategicznych względów most i kolej w odległości 70 mil od Kimberley i 9 mil od Mafeking.

Z Pretorji donoszą o następujących wiadomościach nadeszłych z granicy zachodniej: Jenerał Cronje zburzył most kolejowy w odległości 9 mil na północ od Mafeking. Nadchodzący pociąg z dynamitem wysadzono w powietrze. Walka z pociągiem opancerzonym pod Mafeking rozpoczęła się przy stacji Oatslands, podczas gdy angielskie wojska usiłowały naprawić pozrywane przez Boerów szyny, pod ochroną silnego ognia z dział systemu Maxima. Po obu stronach walczono z niesłychanem męztwem. Salwy karabinowe Boerów nie uczyniły szkody pociągowi pancernemu; mimo to w końcu pociąg musiał powrócić do Mafeking. Wkrótce powrócił jednak i rozpoczął walkę na nowo, tym razem w towarzystwie oddziału kawalerji. Walka była bardzo zażarta. Dwunastu ludzi padło trupem.

Gwałtowny ogień słyszano na południe od Mafeking, gdzie operuje jenerał Cronje. Jenerał Cronje nadesłał heljograficzną depeszę z prośbą o ciężką artylerję, ponieważ ogień karabinowy przeciw pociągom pancernym jest bezskuteczny. Telegram urzędowy doniósł następnie o przybyciu tej artylerji dla jenerała Cronje.

W piątek w nocy zniszczyli Boerowie kolej kraju Beczuana od Lobatsi aż do Aosvogel-Kop. Z Colesberg telegrafują: Pasażerowie z Johannesburga donoszą, że musieli po za stacją Norvals Poort opuścić pociąg i po dłuższym marszu pieszym pod eskortą wojskową wsiąść napowrót do pociągu w znacznem oddaleniu. Zdaje się, że Boerowie robią w tem miejscu podkopy pod szynami, w które założone będą miny dynamitowe. Do Captown przybył angielski telegram prywatny z Kimberley przez miejscowość de Aar. Telegram brzmi: „Wszystko idzie dobrze; czujemy się dobrze ochronieni. Oficerowie są wyborni, ludzie mają bardzo dobrą postawę". Według dalszych wiadomości z Kimberley, do dnia 16 b. m. zrana miasto nie było zaatakowane przez Boerów. Kimberley, liczące około 20.000 mieszkańców, było dobrze zaopatrzone w prowiant.

Dla uchronienia się przed atakami nocnymi używano silnych rzutów światła. W sobotę odesłano wszystkie zapasy djamentów do Captown.

Miasto Kimberley liczyło w 1895 r. 30.000 mieszkańców, w tej liczbie 13.000 Europejczyków. Jest ono zaopatrywane wodą przez rzekę Vaal z odległości 17 mil angielskich. Ponieważ Kimberley leży o 500 stóp wyżej od rzeki Vaal, doprowadzanie wody do miasta połączone jest z wielkiemi trudnościami. Zniszczenie rezerwoarów wodnych i przecięcie ich związków z miastem, wystarczyłoby do zawładnięcia niem w ciągu dni kilku.

Do Londynu nadeszła 17 b. m. o godz. 9 min. 51 wieczorem wiadomość z południowej Afryki, że Anglicy uczynili wycieczkę z Mafeking i zaczepili Boerów. Walczono z wściekłą zajadłością. Trzystu(?) Boerów miało się dostać do niewoli. Na polu walki poledz miało 18 Anglików.

Z Natalu (na południowo-wschodniej granicy republik) donoszą o posuwaniu się ustawicznem Boerów. Według telegramów z Dundee Boerowie w d. 17 b. m. dali wypoczynek koniom, ażeby potem wykonać marsz okrążający przed ostatnim atakiem. Artylerja Boerów jest w Newcastle; silny jej oddział jest w Ingagane, gdzie kolej została zniszczona, ażeby przeszkodzić zbliżaniu się pociągów pancernych.

Patrole Boerów krążą aż do Dannhauser. W Ladysmith uwięziono dwóch szpiegów boerskich. Magistrat przesłuchał szpiegów i oddał ich w ręce władz wojskowych.

Coraz bardziej zatem ścieśniają Boerowie żelazny pierścień, którym otoczyli jenerała White w Ladysmith. White powrócił już w sobotę do swego obozu z bezowocnej wycieczki do Acton-Homes, kędy udawał się celem powstrzymania pochodu Boerów orańskich, wkraczających trzema przesmykami górskimi do Natalu. Tymczasem główny wódz Transwaalczyków, jen. Joubert, posunął już swoje kolumny do Ingagane, a forpoczty jego docierają podobno do Ladysmithu. Ingagane leży tuż pod wierzchołkiem górskim Biggars, uwieńczonym fortami angielskimi. Dowodzący w Glencoe jenerał angielski, Symons już w sobotę obawiał się ataku Boerów na jego pozycje. Wówczas jeszcze obawy Symonsa były przedwczesne; skoro wszelako tymczasem Boerowie zajęli stacje kolejowe Ingagane i Dannhauser, to pozycja Symonsa w Glencoe-Junction, stacji węzłowej dwóch linij, z których jedna prowadzi hen daleko do Pietermaritzburga i Durbanu, druga kończy się zaraz w Dundee, ujrzała się istotnie poważnie zagrożoną, zwłaszcza jeżeli Boerom orańskim uda się oskrzydlić Ladysmith.

Ci Boerowie orańscy, dowodzeni tutaj przez jenerała Viljoena, posunęli się już dość daleko w głąb Natalu. Boerowie posuwają się zwolna i ostrożnie, fortyfikują każdy punkt przez siebie zajęty, aby zapewnić sobie na czarną godzinę bezpieczny odwrót.

Z Kaptown donoszą, że tamtejsza ludność angielska oburzona jest na ministerjum Schreinera, który oczywiście sprzyja Afrykandrom. Uważają to za zdradę stanu z jego strony, że nie pozwolił w porę zaopatrzyć Mafekingu w działa i opóźnił zwołanie ochotników, którem zająć się musiał sam Milner. Ochotnicy kolonji Przylądka liczą 7.000 ludzi i mają 11 dział. Dotąd stanęło ich pod bronią 1.000.

Włoska *Italie* utrzymuje, że wszystkie mocarstwa zgodziły się już na zachowanie bezwzględnej neutralności wobec wojny angielsko transwaalskiej, dodaje jednak, że gdyby Anglja, po zwycięzeniu obu Republik południowo afrykańskich, chciała pozbawić je niezawisłości, wówczas niektóre mocarstwa zrzekłyby się postawy neutralnej. W tej mierze dano już odpowiednie wskazówki gabinetowi St. James.

Z KRAJU.

Lwów 17 października.

Wrażenia z Izby sądowej.

Postępująca dosyć powolnie przed trybunałem karnym, sprawa gal. Kasy oszczędności, zaczyna przybierać jakiś ton liryczny i przechodzi ze sfery dramatu w stadjum jakiejś kolosalnej tragikomedji. W zeznaniach świadków, oprócz tego, że świadczą o tem, iż właściwie, albo nic nie robili, choć byli obowiązani robić, albo robili to, co robić nie powinni — ma-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

176 (Ciąg dalszy).

— To weź kapelusz i szal i idź w wschodnią część ogrodu; po północnej części przechadza się czasami admirał i dziwiłby się bardzo, gdyby cię tam spotkał. Gdy ruchu i świeżego powietrza do syta użyjesz, przyjdź do mnie, abym wiedziała, jak ci jest.

W kilka minut później była Magdalena w wschodniej części ogrodu. Niebo było jasne, słoneczne, ale na głównej alei spoczywał zimny cień domu, to też szukała miejsc między gruzami starego klasztoru, dokąd ją na wpół już wiosenny promień słońca zapraszał.

Usiadła na zapadłych schodach, które niegdyś do bramy kościelnej prowadziły. Przez setki lat ludzkie grzechy i ludzkie cierpienia dzień po dniu tu w górę szły do św. Spowiedzi, ale między temi wszystkiemi kobietami, które niegdyś po tych kamieniach stąpały, nie było nędzniejszej istoty, niż kobieta, której stopy obecnie na tych głazach spoczywały.

Ręce jej drżały, gdy się wsparła na nich, drżały, gdy je na łono spuściła, drżały, gdy je spokojnie obserwowała.

— Jak ręce staruszki! — rzekła po cichu i spuściła je napowrót.

Po raz pierwszy tego poranku zrobiła to straszne odkrycie, że siły ją właśnie w takiej chwili opuszczały, gdy na nie była jak najwięcej skazana. Niespodziewany odjazd Jerzego Bartrama, cios, któryby ją w innych czasach tylko do wznowionych wysiłków zachęcił. dotknął ją boleśnie i w dodatku przekonywała się, że zdrowie i siły, których przez przeciąg roku nadmiernie nadużyła, zaczynają ją opuszczać.

Ach, ten lazur nieba wydawał się jej tak zimny i daleki, a śpiew ptaków jakby szyderstwem. Oto siedziała w kwiecie młodości samotna i czuła się starą, słabą i znużoną. Powstała znowu i ruszyła naprzód, idąc coraz szybciej i szybciej. Ruch ciała posłużył jej, pokonała łzy i zwątpienie, myśli się skupiły i sił wnet nabrała.

Wśród tego spaceru przyszła na pewne miejsce, gdzie się znajdowały zrujnowane cele klasztorne, zaopatrzone w drzwi i dachy i służące do przechowywania starych rupieci.

Mechanicznie, nie z ciekawości, otwierała jedne drzwi po drugich. Gdy jedne z takich drzwi przymykała, noga jej potrąciła o jakiś przedmiot brzęczący; schyliła się, był to stary klucz zardzewiały.

Podniosła go i poczęła rozważać. Gdzie jeden taki leżał, mogły być i inne klucze, a czyż jeden lub inne nie mogłyby się wcale nadać do szafek w St. Crux, których zamki były stare, bez nowych ulepszeń? Próbować w każdym razie nie zawadzi. Promyk nowej nadziei jej zaświtał, szukała więc dalej.

Po upływie pół godziny, które mogła jeszcze spędzić na wolnem powietrzu, znalazła pięć takich kluczyków. Pięć szans więcej! — pomyślała, ukrywając kluczyki w swej kieszeni i spiesząc szybko do domu.

W pokoju zarządczyni domu wypoczęła nieco, a potem wróciła do swej izdebki, aby zdjąć szal i kapelusz i schować znalezione kluczyki. Gdy w czasie obiadu znalazła się, jak zwyczajnie, w bliskości admirała, uderzyła ją niezwykła w nim zmiana; po pierwszy raz był milczący i ponury, jadł mniej niż zwyczajnie i daremnie usiłował pozbyć się jakiejś trapiącej myśli, która go dręczyła.

Gdy w końcu godzina spania nadeszła, oczyściła Magdalena kluczyki i nasmarowała je oliwą, aby się mogły z łatwością w zamkach obracać.

Teraz pozostawała jeszcze trudność wyboru czasu na ten eksperyment, czasu, w którymby się nie potrzebowała obawiać przeszkody i odkrycia i po długich namysłach musiała się w końcu z tą myślą zgodzić. że trzeba czekać innej stosownej chwili.

Nadszedł następny poranek i usprawiedliwił jej oczekiwania: ku ogólnemu zdziwieniu oświadczył admirał podczas śniadania, że za niespełna godzinę zmuszony jest wyjechać do Londynu i wróci dopiero następnego dnia na obiad.

Dalszych objaśnień nie dawał wcale, ale łatwo można się było domyśleć, że go tam powoływał interes niezwykłej wagi. Zjadł czemprędzej śniadanie i czekał niecierpliwie na wózek, nim tenże zajechał.

Doświadczenie nauczyło Magdalenę ostrożności. Wyczekała jeszcze jakiś czas po odjeździe admirała z rozpoczęciem swego eksperymentu, i dobrze na tem wyszła. Zarządczyni bowiem domu skorzystała z nieobecności pana i zrewidowała wszystkie pokoje, a następstwem tego było, że dziewki służebne z szczotkami i miotłami przez cały dzień miały co robić.

Nastał wieczór, zapadła w końcu noc, a Magdalenie pozostawało tylko: albo zamiar swój do jutra odłożyć, lub spróbować szczęścia w czasie ciszy nocnej. Zdecydowała się w końcu na to ostatnie.

W St. Crux kładziono się bardzo wcześnie spać. Czekała do wpół do dwunastej, a potem przekradła się z swem światłem na dół.

Przyszedłszy na korytarz, poczęła nadsłuchiwać. Ani chrapania, ani niepewnych kroków nie było słychać z poza parawanu. Odważyła się rzucić okiem za zasłonę: ganek i łóżko przesuwalne na kółkach były puste. A jednak więcej niż godzinę temu widziała, jak stary szedł na górę. Czyżby, korzystając z nieobecności admirała, spał gdzie w pokoju? Gdy tak rozważała, doszedł ją z głębi korytarza jakiś szmer. Poszła w tę stronę i pod drzwiami jednego z rezerwowanych pokoi sypialnych posłyszała całkiem wyraźne chrapanie starego marynarza. Odkrycie to zdradzało niezbicie, że stary Mazey nie z prostego przyzwyczajenia sypiał na ganku, lecz wyłącznie z polecenia swego pana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

my łzy..... O ile one stanowią dowód prawdy, lub nieprawdy wobec kodeksu i sumienia przysięgłych, to oczywiście pokaże się w werdykcie i w wyroku, ale że te łzy dzisiaj nie wywołują zbytniego współczucia, a przeciwnie rodzi się wrażenie, sprowadzające zgrzytanie zębów u tych, co na te łzy patrzą i łkań zeznaniowych słuchają, to nie ulega chyba wątpliwości.

Więc płacze obwiniony p. Szczepanowski, popłakuje równie obwiniony p. Wędrychowski, płacze świadek p. Gnbrynowicz i tremoluje ze wzruszenia p. Schajer. Dlaczego płaczą obwinieni, to ostatecznie zrozumieć można, a nawet należy, ale czemu łzy ronią świadkowie, to doprawdy dziwnem być musi.

Nie było dotąd ani jednego świadka, o którymby można powiedzieć, że ten przynajmniej, mogąc coś robić, zrobił coś rzeczywiście — wszyscy zaś przychodzili do Kasy po to, aby nic nie wiedzieć i nic nie słyszeć, a wychodzili z tem, po co przyszli, czyli że nic nie wiedzieli przed kontrolą, nic nie wiedzieli po kontroli i nic nie wiedzą dzisiaj, gdy wszystko wszystkim stało się wiadomem.

Wśród tego elegijnego tonu, jaki się odczuwa w sali sądowej, tylko trzeźwe pytania przewodniczącego, prokuratora i czasem jakiego członka z ławy przysięgłych, przypominają, że rzecz dzieje się przed karzącym trybunałem.

Wyjątek wśród przesłuchiwanych do dziś świadków stanowi dwóch: jeden p. Pełczyński, główny kasjer Kasy oszczędności, drugi p. Łodziński, dzisiejszy sekwestrator przedsiębiorstw pp. Wolskiego i Odrzywolskiego. Pierwszy, człowiek już wiekowy, bo 70 kilka lat na barkach dźwigający, postać niezmiermie sympatyczna, o długiej, powłóczystej i szpakowatej brodzie — człowiek, u którego szczerość płynie z każdego wyrazu, — miał do czynienia tylko z wypłatami, na podstawie doręczonych mu asygnat, ale wiedział, co się święci, choć nie miał i nie mógł mieć w to żadnej ingerencji. Gdy nastał run, czuł naokoło siebie chaos, zamięszanie, tumult — widział przerażenie Zimy, krętaninę urzędników, ale mimo to, setki tysięcy trzymał w garści i jak zeznaje, że mu jakich 100.000 nie ukradziono, zawdzięcza tylko Bogu, bo On go widocznie wziął w swoją opiekę. Świadek ten niezmiernie sympatyczne wywołuje wrażenie, tak dalece, że nawet przewodniczący nazywa go „panem dobrodziejem“.

Drugi wyjątek wśród świadkow: p. Łodziński, przedstawił się jako człowiek trzeźwy i biegły finansista, posiadający niezwykłą bystrość administracyjną. On pierwszy, gdy zajrzał do interesów p. Stanisława Szczepanowskiego, odrazu zorjentował się, spostrzegł niezmierny chaos, a poza nim wyraźne kształty rysującej się ruiny. Wszystko, co mówił, sprawdziło się. W Myszynie, gdzie miały być kopalnie węgla z ukrytymi miljonami w ziemi — mówi p. Łodziński — wszystko było, magazynowe domy, biura, doświadczalne stacje, maszyny, narzędzia przeróżnego rodzaju, kolejka, moc urzędników, inżynierów, mechaników, geologów nawet — wszystko było, tylko węgla nie było. Z zeznań p. Łodzińskiego okazuje się, że nowy zarząd Kasy oszczędności dobrze zrobił, iż się pozbył Myszyna i Dźwinowa, bo to są kopalnie węgla, bez węgla.

Wspominam o tem dlatego, że w kwestji tej wywiązała się dyskusja w trybunale pomiędzy p. Łodzińskim, a dr Dąbrowskim, dzisiejszym syndykiem Kasy oszczędności. Była to kwestja nieco uboczna, nie mająca bezpośredniego związku z właściwą sprawą Kasy oszczędności, ale stanowiła dosadną ilustrację stosunków, które się przyczyniły do ogólnej katastrofy.

Kolosalne wrażenie wywołało znalezienie się p. Małeckiego, prezesa Kasy oszczędności. Ważny akt pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, który mu wręczono celem sanacji interesów Kasy oszczędności, zamiast dać mu właściwy kierunek, schował do biurka i... zapomniał o nim. Pan Małecki jest czcigodnym mężem, zasłużonym profesorem i literatem, uczonym w każdym calu — ale gdzie jemu do finansów!... Jestem przekonany, że gdyby Małeckiemu doręczono jakiś dokument historyczny, rzadki, a pod względem literackim cenny, schowałby go także do biurka, aleby ciągle go otwierał i „białemu krukowi“ przyglądał się, odczytując go setki razy — jednak, finansowy akt opiewający na miljony, mniej był w oczach uczonego wart, jak literacki „kruk biały“ — poszedł więc pod klucz uczonego filologa i siedział spokojnie dotąd, dopóki już nie był potrzebny. Jest w tem dużo komizmu, ale i nauka także, aby ludzi, skądinąd zasłużonych, nie wyprowadzać z właściwej sfery działalności i nie kazać być im finansistami, gdy specjalnością ich jest rzecz, tak daleko u nas od finansów stojąca, jak literatura.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 17 października.

Widoki zamążpójścia arcyksiężnej Stefanji. — Dzieje samobójczyni. — Z teatrów. — Sara Bernardt i Rostand w Wiedniu.

Czy arcyksiężna Stefanja poślubi hrabiego Louyay? Dzienniki belgijskie utrzymują zapamiętale, że na brukselskim dworze nic nie słyszano o rzekomym projekcie powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie córki króla Leopolda. A w Wiedniu? Wiedeń plotkarski, oddawna interesuje się sensacyjną wieścią i nielitościwie komentuje ją na wszystkie możliwe sposoby. Jedynie tylko kilka poważniejszych dzienników wprost dementuje pogłoskę. Szukano przyczyny, dla której rodzina arcyksiężnej lub cesarz Franciszek Józef mógłby sprzeciwić się w danym wypadku matrymonjalnym zamiarom wdowy po arcyksięciu Rudolfie. Jednym z ważnych powodów byłby niezawodnie ten, że hrabia Lonyay jest protestantem, co wobec głęboko katolickich przekonań obydwu dworów: austrjackiego i belgijskiego, stanęłoby stanowczo na przeszkodzie zrealizowaniu się projektowanego związku. Są i tacy, którzy twierdzą zawzięcie, że cesarz oświadczył swojej synowej, iż nie wpierw pozwoli jej szukać sobie powtórnego towarzysza życia, póki nie wyda za mąż własnej córki.

Ile w tem wszystkiem kryje się prawdy, odsłoni nam dzień jutrzejszy, dziś jednak do szerzonych pogłosek, póki te w jakikolwiek sposób nie zostaną stwierdzone urzędownie, nie można żadnej jeszcze przywiązywać wagi.

Przed niewielu dniami w mödlińskim borze znaleziono dwa trupy. Były to zwłoki sześcioletniej dziewczynki i młodej pięknej kobiety. Kobieta jest matką dziecka, które dobrowolnie zamordowała i następnie sama sob e odebrała życie. Przy samobójczyni znaleziono fotografję mężczyzny, a na jej odwrotnej stronie napis: „Ciebie kochałam aż po nieszczęsny koniec mego życia“. Tragiczne dzieje podwójnej morderczyni wyszły obecnie na jaw. Smutne one, jak niejedno życie kobiety, która we wczesnej młodości zboczyła z prawej ścieżki, a która później znalazła wzgardę u świata i swych najbliższych.

Jadwiga Keplinger przybyła przed sześciu mniej więcej laty w jedenastej zaledwie wiośnie życia z ojczystej Styrji do Wiednia. Piękna dziewczyna wkrótce poznała w stolicy młodego mężczyznę, którego słowom uwierzyła z całą naiwnością swej niedoświadczonej dziewczęcej natury. Młody donżuan wyzyskał i zniesławił nieszczęśliwą, a potem rzucił ją na pastwę losu, którego on sam jednak był przyczyną. Jadwiga Keplinger oddała dziecię na wychowanie na wieś. Niebawem piękność jej zwróciła uwagę pewnego zamożnego wiedeńczyka i na czas pewien opuszczona znalazła się znowu w otoczeniu zbytków i bogactwa. Lecz ten stosunek nie trwał długo. Zamożny kochanek porzucił ją podobnie jak i pierwszy.

Zdana na łaskę ludzi piękna dziewczyna popadła w nędzę straszliwą, a jedyna jej nadzieja lepszej przyszłości pozostała jeszcze przy człowieku, którego poznała była wówczas jeszcze, kiedy życie jej było nieposzlakowane. Mężczyzna tym, który miał ją wybawić z najgorszej hańby, był młody inżynier, obecnie zamieszkały w Bułgarji, a który niegdyś obiecał był dotrzymać jej wiary. Niedawno młodzieniec ten przybył do Wiednia i spotkał się tu z dawną narzeczoną. Nastąpiła scena stanowcza dla obojga. Młody inżynier oświadczył dawnej narzeczonej, że nie poślubi jej, gdyż nieślubnego dziecka nie przyjmie do swego domu.

W kilka dni potem znaleziono Jadwigę Keplinger bez życia. Błędy młodości popchnęły ją do podwójnej zbrodni. Przykład to odstręczający i straszny, a jednak jakże prawdziwy.

Głośny autor „Cyrana de Bergerac“, Edmund Rostand, bawił tymi dniami w Wiedniu. Znakomity poeta francuski zwiedził tu w towarzystwie Sary Bernardt, która do Wiednia przybyła na szereg gościnnych występów w teatrze Karola, pałac w Schönbrunnie, aby dokładnie rozpoznać apartament, który tam zamieszkiwał nieszczęśliwy syn Napoleona I, książę Reichstadtu.

Z rozkazu ochmistrza dworu, księcia Lichtensteina, pokazywano Rostandowi pokoje księcia Reichstadskiego, przechowywane tam potrety jego i relikwje. Poecie potrzebne jest zapoznanie się z tymi szczegółami do najnowszej jego sztuki „L'Aiglon“, której młody książę będzie bohaterem.

Na cześć Rostanda zamierzano dziś odegrać w teatrze cesarskim „Cyrana“, ale wskutek nieprzewidzianych przeszkód zaniechano tego zamiaru. Sara Bernardt jutro występuje po raz ostatni w „Tosce“. Jej teraźniejsze występy gościnne były w głównej rzeczy wystawą arcydzieł sztuki krawieckiej. To też w recenzjach prasy tutejszej główne miejsce zajmują opisy toalet.

Nawet w roli Hamleta nie zadowolniła głośna artystka francuska, ani publiczności, ani krytyki, pierwszej nawet tak dalece, że znaczna część widzów opuściła salę przed zakończeniem widowiska. Krytyka uważa ten eksperyment głośnej aktorki za zupełnie nieudany. Rzecz dziwna, że w ojczyźnie Shakespeare'a zbierała Sara Bernardt za tę rolę właśnie największe pochwały.

W teatrze „Rajmunda“ popisywać się będzie niebawem pani Réjane. Artystka zapowiedziała swoje gościnne występy na dzień 29, 30 i 31 b. m. Odegrane zostaną przy tej sposobności sztuki: „Madame San Géne“, „Zaza“ i Adolfa Belota „Sappho“.

Swój.

KRONIKA.

Kraków, 20 października.

Kalendarz kościelny. W piątek Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny; w sobotę Urszuli, panny, męczenniczki i Hilarjona, męczennika; w niedzielę Jana Kantego i Korduli, panny, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce), zające, głuszce, cietrzewie jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W październiku wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia głowacicę, świnkę, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 6 minut 13 zachód przypada o godz 4 minut 37, długość dnia godzin 10 minut 24.

Stan powietrza. Dnia 20 października o godzinie 7 rano barometr 752.7, termometr + 5 3 C, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek, dnia 20 b. m.: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 21 b. m.: „Drużba“, komedja w trzech aktach M. Bałuckiego (nowość).

Posiedzenie Rady miejskiej.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Na wstępie imieniem połączonych sekcyj prawniczej i szkolnej przedłożył radca miejski dr Styczeń wniosek o odwołanie się w drodze rekursu do Namiestnictwa i dalszych instancyj, przeciw orzeczeniu Magistratu, jako władzy politycznej I instancji, który nałożył na członków parafji św. Szczepana kwoty konkurencyjne na wynajęcie mieszkania dla duchowieństwa tejże parafji, albowiem obecny budynek, w którym duchowieństwo mieszkało, z powodu długoletniego sporu o wykonywanie obowiązków parafjalnych, uległ zniszczeniu i za pustkę został uznany. Rada wobec takiego obywatelskiego postępowania Magistratu uchwaliła odnieść się do władz wyższych w obronie parafjan, zagrożonych dotkliwym a niesłusznym ciężarem.

P. radca Rotter wystosował dalej interpelację do p. prezydenta miasta w sprawie corocznych wylewów, nawiedzających dzielnice miasta, położone nad Rudawą, oraz Błonia i zapytał, czy „studja“ w tej sprawie postąpiły naprzód i czy w czasie, o ile dałoby się najkrótszym, sprawa ta nie mogłaby być załatwiona pomyślnie, tak, aby dzielnice rzeczone i Błonia, stanowiące majątek miejski, mogły być od wylewów ochronione?

P. prezydent Friedlein odpowiedział, że już w zeszłym roku podniósł projekt ochronienia przedmieść miasta, oraz Błoń miejskich od zalewów, że jednak sprawa nie została załatwioną z powodu dłuższej nieobecności jednego z fachowych członków Rady, obecnie wszakże podjęta i prowadzona będzie.

Po powyższej interpelacji w sprawie, w której nic nie zrobiono dotąd i nie prędko cokolwiek zrobionem będzie, a szanowny interpelant wnosił interpelację tylko dlatego, żeby się okazać mężem „opatrznościowym“, przystąpiła Rada do obrad nad piekącą sprawą tandety przy ulicy Dietla. Nie potrzeba, zdaje się, czytelnikom przypominać, co to jest owa tandeta? Jest to szereg wstrętnych kramów żydowskich, obsadzonych przez spekulantów, używających najgorszej reputacji; jest to stek niechlujstwa, jedna sterta gnoju, będąca rozsadnikiem wszelkich epidemij: jest to targowica, wobec której staje bezsilną wszelka kontrola policyjna i na której blisko 40 rodzin żydowskich roztacza tysiączne ramiona polipa, wyzyskując najuboższą ludność naszego miasta i kupując przedmioty wątpliwego pochodzenia. Nie można się dziwić, że żydowska tutejsza Izba handlowa oświadczyła się za utrzymaniem tandety, a poparła ją w tej mierze sekcja prawnicza Rady miasta, jak się wogóle popiera obecnie w Radzie miasta wszystkie sprawy żydowskie. Mimo powagi orzeczeń tych dwóch ciał, sekcja ekonomiczna przedłożyła Radzie wniosek

o usunięcie tandety z ulicy Dietlowskiej z dniem 1 stycznia 1900 roku ze względów porządkowych, sanitarnych, estetycznych i regulacyjnych. Wniosek ten polecał zarazem Magistratowi, aby wykonał usunięcie tandety.

Tak naturalny i słuszny wniosek, przedłożony przez sekretarza p. Grodyńskiego, wywołał gwałtowną kampanję ze strony żydów, zasiadających w Radzie. Panowie Epstein i Propper gwałtownie dowodzili potrzeby tandety w interesie ubogiej ludności; przedstawiali, że tu idzie o los blisko 40 rodzin żydowskich, które obecnie tak wygodnie tę ludność wyzyskują. R. m. Styczeń bronił też potrzeby tandety; oświadczył się za jej utrzymaniem i przeniesieniem w inne miejsce. Dr Staniszewski, który od upadku kandydatury hr. Potockiego na prezydenta, robi się coraz większym przyjacielem żydów, poparł to żądanie, chcąc sobie w ten sposób prostować ścieżki na przyszłość. P. dyrektor Ponikło usiłował przekonać Radę, że utrzymanie tandety, choćby w innem miejscu, leży w interesie zdrowotnym miasta. P. dyrektor Rotter oświadczył, że przeniesienie tandety na inne miejsce i wybudowanie porządnych kramów może kosztować dużo pieniędzy bez pożytku dla miasta i ludności, ale jeżeli Rada zgodzi się na to, w takim razie sekcja ekonomiczna schowa swoje zdanie do kieszeni i przystąpi do urządzenia nowej tandety na innem miejscu. Prof. dr Domański wykazywał szkodliwość tandety, powoływał się, że całe miasto i sąsiedni właściciele realności pragną jej usunięcia. Mimo to Rada uchwaliła wniosek dra Staniszewskiego, ażeby tandetę urządzić na innem miejscu, a termin usunięcia obecnej odroczyć do 1 lipca roku przyszłego.

Dalsza rozprawa toczy się nad sprawą przebudowy starego gmachu teatralnego przy placu Szczepańskim. Sprawa ta była przedmiotem obrad Rady miasta przed 2 laty i wtedy przekazała ją ona sekcji ekonomicznej do dalszego zbadania. Imieniem sekcji ekonomicznej wystąpił obecnie referent p. dyrektor Wdowiszewski i oznajmił, że przekształcenie starego teatru na dom zabaw i zebrań może kosztować około 250.000 złr. i że w razie przerobienia nie da się urządzić dwóch sal: jednej na bale, drugiej na koncerty. Może być urządzona tylko jedna sala tak na zebrania, jak odczyty, koncerty, bale itd. Mowca wniósł o upoważnienie sekcji ekonomicznej, aby poleciła Budownictwu miejskiemu wypracować plany szczegółowe w sposób, jaki uzna za stosowny.

R. m. Bartoszewicz cieszy się, że zapatrywanie, jakie wypowiedział przed rokiem, ma dziś zwolenników. 250 tysięcy wynosi kosztorys przebudowy teatru, kosztorys zwykle bywa przekroczony, więc rachujmy 300 tysięcy. Do tego wartość budynku i gruntu 100.000 — razem 400.000, aby była sala balowa. To zbytek, Zamiast szkół, stawia się baraki, bo nie ma pieniędzy, — ale na salę jest 400 tysięcy. Wogóle brak programu w działalności. Powinien być program, a w nim naprzód uwzględnione rzeczy najważniejsze, których tyle nam brakuje. Jeżeli zresztą idzie o salę, to można do niej przyjść bez takich kosztów. Ma się budować Muzeum przemysłowe — dodać mu salę na zabawy, która mogłaby służyć i na wystawy przemysłowe i rękodzielnicze. Kosztowałoby to może 50, lub 60 tysięcy. Zresztą są przedsiębiorcy, którzy gotowi przerobić stary teatr, wybudować salę, a miasto spłacać ratami wartość dzisiejszego gruntu i budynku. Mowca stawia wniosek by wejść w porozumienie z przedsiębiorcami, lub szukać innego, tańszego sposobu dla uzyskania sali balowej.

R. m. Bartoszewicz polemizuje z r. m. Kohnem. Nie przemawiał dziś dla galerji, bo mówił to samo już przed rokiem. Prof. Leo przyznał, że obliczenie radcy B. zbliża się do prawdy, a wobec tego mało sobie robi p. B. z uniwersalnej powagi radcy Kohna, bo powaga ta rozbija się już o tabliczkę dodawania. Śmiesznie jest mówić, że Kraków podniesie się przez salę, że obcy dla tej sali będą zjeżdżać. Obcy zjeżdżają dla pamiątek przeszłości, dla zabytków, dla najwyższych instytucyj naukowych. Mowca nie sądzi tak źle o arystokracji, aby osiadała w Krakowie dla sali balowej. Według r. m. Kohna ma dla tej sali przybywać i plutokracja. Gdzie tę plutokrację znalazł p. Kohn w Galicji? Dziś bale się nie udają, bo przeszła ich pora, — dawniej udawały się w gorszych salach. Mamy tu wydać 400 tysięcy, na dobudowanie Magistratu preliminowano 200.000, a Magistrat z gruntem wart podobno 350.000. A więc miljon razem — za ten miljon można wybudować nowy wspaniały Magistrat z natpiękniejszemi salami, a nie kłaść pieniędzy w przeróbki. Radca Staniszewski mówi: co to szkodzi uchwalić — i tak się nie zrobi. A więc poco uchwalać i czas tracić na uchwały, których się nie wykona. Sekcji zarzutu mowca nie robi, ale zgadza się z radcą Staniszewskim, że trzeba jej powiedzieć czy ma pracować dalej nad projektem, czy go rzucić do kosza. Mowca właśnie chce rzucić — do kosza!

Sprawy Rada nie załatwiła, albowiem o godz. $7^{1}/_{2}$ okazał się brak kompletu.

Minister spraw zewnętrznych hr. Gołuchowski przejechał wczoraj błyskawicznym pociągiem przez Kraków do Lwowa.

Hr. Clary na dwóch stołkach. Na onegdajszem pierwszem posiedzeniu Izby panów zdarzył się komiczny epizod. Oto hr. Clary wszedłszy do tej Izby, usiadł przez nieuwagę między dwa fotele tak, że gdyby nie szybka pomoc sąsiada, byłby nie utrzymał się na nogach, lecz upadł. Może ten błahy wypadek posłuży hr. Clary'emu za przestrogę....

W Izbie panów dr Madeysky złożył przyrzeczenie po niemiecku, hr. Andrzej Potocki zaś po polsku. Różnica ta zwróciła na siebie uwagę całej Izby.

Ślub arcyksiężnej Stefanji ma się odbyć dnia 3 listopada. Hr. Lonyay, który był protestantem, bawi od kilku dni w Wiedniu i przeszedł na katolicyzm.

Znów rozbicie w klubie Stojałowskiego! We czwartek wieczorem, parlamentarny korespondent nadesłał nam z Wiednia następującą depeszę: „Tylko co skończyło się posiedzenie klubu księdza Stojałowskiego, na którem się działy niesłychane awantury z powodu spraw pieniężnych. Posłowie Kubik i Zabuda wystąpili z klubu. Pozostali przy księdzu Stojałowskim już tylko Szajer i Cena".

„Gwiazda" urządza w niedzielę wieczorek Kościuszkowski z pięknym programem w domu własnym. Słowo wstępne wypowie prof. dr Stan. Kozłowski, znany historyk. Między punktami programu znajduje się popis na cytrze. Obraz z żywych osób przedstawiać będzie apoteozę pracy rękodzielników dla dobra narodowego.

Usiłowania te stanu rękodzielniczego zasługują na poparcie, bo też wieczorek zapowiada się bardzo ładnie.

Wielką kradzież popełniono w fabryce wyrobów stolarskich Stryjeńskiego i spółki, gdzie od dłuższego czasu ze stolarni i magazynów ginęły różne materjały. Szkoda ma być znaczna. Śledztwo w toku.

Ze stacji ratunkowej. Wczoraj pod wieczór wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Sławkowską, gdzie pod l. 24 spadł z ganku I-go piętra na bruk podwórza dr Tuszyński, b. lekarz miejski. Sędziwy lekarz złamał obie nogi poniżej kolan. Noga prawa złamana dwa razy. Pogotowie odwiozło go natychmiast do szpitala św. Łazarza.

Wczoraj wieczorem zgłosił się na stację uczeń gimnazjalny Tadeusz R. z poparzonemi rękami i twarzą od prochu, wskutek nieumiejętnego obchodzenia się przy preparowaniu sztucznych ogni. Po opatrzeniu poparzony wrócił do domu.

W sprawie nadużyć w gal. Kasy oszczędności odbędzie się wkrótce druga rozprawa karna. Prokuratorja państwa wygotowała jeszcze jeden akt oskarżenia przeciw urzędnikom tejże Kasy pp.: Gąsiorowskiemu, Ziołeckiemu i Żebrowskiemu, którzy fałszywie do ksiąg kasy wciągali i komisjom rewizyjnym zbadanie tych rachunków utrudniali.

Bankiet na cześć Jana Kasprowicza. Z okazji premiery „Buntu Napierskiego" urządziło przedwczoraj na cześć J. Kasprowicza Koło literackie we Lwowie bankiet, w którym wzięło udział przeszło 100 osób. W rzędzie gości znajdowały się także panie. Bankiet był piękną i zasłużoną owacją — wymownym dokumentem sympatji i uznania, jakie Kasprowicz potrafił sobie zdobyć. Szereg toastów rozpoczął imieniem Koła dr Balasits, w gorącej i pełnej polotu przemowie, składając hołd poecie. Przemawiali następnie pp.: Aureli Urbański, Kazimierz Skrzyński, dr Bandrowski i mecenas dr Solański.

W odpowiedzi swej Kasprowicz dziękował Kołu za zgotowaną owację, artystom dramatycznym za grę staranną i nakreśl[enie] w kilku imponujących rysach, posiłkując się „Napierskim", swe przekonania.

Zamordowanie własnej córki. Z Nowego Sącza donoszą p. d. 17 b. m. Żandarmerja z Piwnicznej dostawiła do sądu tutejszego sprawców morderstwa, popełnionego na siedmnastoletniej dziewczynie Jawrockiej i wrzucenia jej do Popradu, a to Konst. Stypułę, Marję Maślankę, siostrę jej Józefę Jawrocką i Józ. Broniszewskiego, wszystkich z Piwnicznej. Ostatni posądzony jest nadto o zbrodnię oszustwa, popełnionego przez namawianie świadków do fałszywego zeznania przed sędzią śledczym w tej sprawie. Sprawa przedstawia się, jak następuje: Mąż uwięzionej Józefy Jawrockiej wyemigrował przed kilku laty do Ameryki, co Jawrockiej dało sposobność do prowadzenia niemoralnego życia i przyjmowania obcych mężczyzn, między którymi także i uwięzionego Józefa Broniszewskiego, który utrzymywał z nią bliższe stosunki.

Siedmnastoletnia córeczka stała jednak matce na przeszkodzie, gdyż zdradzała tajemnice matki, a nawet donosiła o tem ojcu do Ameryki listami, które już sama potrafiła napisać, będąc nadzwyczaj przebiegłą. Matka więc starała się zgładzić córeczkę z świata i usunąć zawadę, oraz wyrzuty ze strony męża, który z Ameryki odsyłał jej listy córeczki. Wtedy wspólnie z uwięzionymi zamordowała córeczkę i wrzuciła do Popradu.

Zawsze oni. Niewypłacalność handlu mebli Leona Marxa w Tarnopolu i Seliga Ruckera w Lubaczowie ogłasza wiedeński związek wierzycieli.

Mordercę ks. Neuburga w Kozłowie, ujęto nie w Bóbrce, lecz w Tarnopolu. Jest nim 24-letni Bereza, który się przezwał Berezowski. Był on 7 miesięcy afiszerem biura plakatowego w Tarnopolu; jest żonaty, karany był za kradzież.

Z powodu rytualnego morderstwa w Polnej przysyła nam jeden z przyjaciół *Głosu* następującą wiadomość:

W miasteczku Kodeniu, położonem w Królestwie Polskiem, w gubernji Siedleckiej, w powiecie Bialskim w kościele znajduje się trumienka z przeszłego wieku, wmurowana w ścianę ze zwłokami dziecka zamordowanego przez żydów dla praktyk rytualnych, jak opiewa umieszczony na niej napis: znaleziono je pod mostem całkiem pokłute. Na wieczną pamiątkę w miejscu widocznem ulokowano ją dla przestrogi, że powinno się zachować ostrożność z dziećmi i chronić je przed dzikością zaślepionego żydostwa. Kościół w Kodeniu jest fundacji Lwa Sapiehy prześlicznej struktury, był w nim cudami słynny obraz Matki Bożej znajdujący się obecnie w Częstochowie. Proboszcz kodeński posiadał przywilej używania infuły. Wspaniały ten kościół po 1863-im roku przerobiono niestety i zamieniono na prawosławną cerkiew, parafję skasowano, infułata ks. Zegarta wywieziono, pędzono go trzy mile piechotą do Brześcia litewskiego. Gdy mu przeczytano wyrok skazujący go na śmierć, roześmiał się, a na zapytanie dlaczego się śmieje, odpowiedział: „ja sam byłem sędzią, wiem jak się sądzić powinno".

Zaburzenia w Czechach. Wobec ulicznych zaburzeń dał ostatnich dyrekcja policji w Pradze wydała proklamację, przestrzegającą przed dalszemi przekroczeniami, i zawiadamiającą, że użyje najostrzejszych środków dla utrzymania porządku. Dzieci i uczniowie mają w wieczornych godzinach nie wychodzić z domów; lokale publiczne i bramy kamienic mają być zamykane na żądanie władz, gdy policja będzie opróżniać ulice. Rozporządzenia te przyszły do Pragi z Wiednia. Snać hr. Clary ma przeczucia groźnej przyszłości.

W czasie rozruchów, które miały miejsce w Pradze 18 b. m. zraniono 25 policjantów ciskanymi przez ludność kamieniami. Aresztowano dotąd 14 osób, powiększej części rzemieślników.

Urzędowe sprawozdania donoszą o zaburzeniach z Jiczina, Bolesławia, Czasławia, Kutnej Hory, Nowego miasta, Rakonic, Lany, Strakonic, Prościejowa, Trzebicza, Przerowa, Boskowic i Kojetyna.

W Przerowie 3000-czny tłum natarł na skonsygnowaną kawalerję. W dzielnicach żydowskich powybijano setki szyb. Wojsko wycofano na żądanie starosty.

Obsadzenie katedry biskupiej. Gazeta *Wołyń* donosi, że administrator dyecezji łucko-żytomierskiej, ks. biskup sufragan Kłopotowski, mianowany został biskupem tejże dyecezji.

Serbska cenzura. *Głos Narodu* nie cieszy się łaskami serbskiej cenzury. Jeden z naszych prenumeratorów w Serbji przysłał nam nr. 220 naszego dziennika z czwartku 28 września, w którym cały artykuł p. t. „Serbska sprawiedliwość" zaczerniony został przez cenzurę serbską, mazią drukarską, na sposób praktykowany w Rosji. No — i ktoby się spodziewał, że Serbja, którą krakowski prokurator tak gardzi, że aż konfiskuje porównanie w *Głosie* naszych stosunków z serbskimi, posiada sąd jednoczący się z p. Dolińskim w uczuciach dla *Głosu Narodu*.

Zamach samobójczy Hacusia. We czwartek o godzinie 8 mej rano wytransportowano partję więźniów z krakowskiego domu kary do Lwowa. Między tym transportem 11-tu więźniów zasądzonych na karę ciężkiego więzienia powyżej roku, znajduje się Hacuś, który przed odjazdem nożem zadał sobie pięć ran w brzuch. Rany te są tak lekkie, że po opatrzeniu i obandażowaniu Hacusia, można było pod eskortą żandarmów wyekspedjować go wraz z towarzyszami niedoli do Lwowa. Po drodze przyłączą się do tego konwoju jeszcze więźniowie z Tarnowa, Rzeszowa i Jasła. Razem 18 więźniów transportuje oficjał krakowskiego sądu krajowego p. Rudolf Smidowicz.

Bez centa wybrał się do Ameryki Piotr Cielec, 20 lat liczący wyrobnik z Buczalk, powiatu pilzneńskiego, ale już w Krakowie natrafił na pierwszą przeszkodę w swej podróży, gdyż policja, widząc człowieka bez dachu, ofiarowała mu go pod „telegrafem", a następnie szupasem odeszle oryginalnego podróżnika z powrotem do domu.

Nowe oszustwo żydowskie. Z Wieliczki zniknął żyd Seidenfran, właściciel folwarku Zabłocie, zarywając na znaczne sumy swych wierzycieli. Jak się dowiadujemy, jedna z instytucyj ponosi wskutek tego stratę na 30.000 złr.

Nominacja. Adjunkt akademji weterynarskiej we Lwowie dr Gustaw Piotrowski, został zamianowany nadzwyczajnym profesorem fizjologji i farmakologji tamże, nie zaś w Uniwersytecie lwowskim, jak przez pomyłkę doniosła wczorajsza poranna depesza.

Z Warszawy donoszą, że pewna wielka firma elektrotechniczna berlińska stara się o uzyskanie pozwolenia na przeprowadzenie własnym kosztem połączenia telefonicznego między Warszawą a Berlinem. Wzamian za koncesję firma chce płacić skarbowi corocznie pewną sumę i załatwiać bezpłatnie korespondencję skarbową.

Ministerjum skarbu, pragnąc uregulować wywóz zboża rosyjskiego, uchwaliło budowę kilkunastu elewatorów na linjach kolejowych, zbiegających się w Warszawie.

Ministerjum skarbu zatwierdziło również i wprowadza z początkiem 1900 r. nowe przepisy o markach oszczędnościowych. Ustanowione są marki 5 i 10 kop., a nadto marki specjalne oszczędnościowe 1 kopiejkowe dla kas szkolnych, fabryczno-przemysłowych i t. p. W celu ułatwienia rozpowszechnienia marek tych, ministerjum projektuje rozprzedaż ich w sklepach monopolowych.

Wczoraj, wobec licznie zebranej publiczności, odegrano w teatrze letnim po raz 22 baśń dramatyczną Rydla „Zaczarowane koło“. Od dziś jednak zeszło ono na czas dłuższy z afisza, ustępując miejsca głośnej nowości repertuarowej, „Cyrano de Bergerac“ Rostanda.

Do wiadomości robotników rolnych z Galicji na Śląsku pruskim podaje dyrekcja policji w Krakowie, że konsulat austro-węgierski we Wrocławiu upoważniono, by przebywających na Śląsku robotników rolnych z Galicji, odsyłał w sprawach spornych między nimi a ich pracodawcami względnie pośrednikami w pracy do zamieszkałego we Wrocławiu „Blücherplatz 67“ adwokata dra Leona Mosesa. Adwokat ten zobowiązał się za zwykłem taryfowem wynagrodzeniem zastępować robotników rolnych w sądzie w sprawach powyższych.

Powódź we Włoszech. Włochy nawiedzone są straszną powodzią. Salerno jest pod wodą. Rzeczka Fusandola rozlała tak straszne, że ludzie przed wdzierającą się falą w obrębie kilometra uciekali na dachy. Wszystko dokoła zostało doszczętnie zniszczone. Wspaniałe parki z cyprysami, palmami i statuami zniweczone. — Wogóle 47 zwłok wydobyto z wody i 50 osób jeszcze nie odszukano. Szkoda obliczona jest na miljony. Połączenie kolejowe Rzymu z Pizą przerwane. Stare dzielnice Rzymu stały przez kilka godzin pod wodą; kanalizacja zawiodła. Trzy nowobudujące się w Rzymie domy zawaliły się. W Sangiorgio zawaliło się 20 domów. W Montemesola piorun uderzył w kościół podczas nabożeństwa. Dwie osoby zginęły na miejscu a 40 jest rannych. W Carosimo zawalił się kościół.

HUMOR.

Dobry przykład więcej wart, niż setki gołosłownych napomnień.

Matka do dzieci, które od rana do nocy biorą się za czuby:

— Moje dzieci, nie bijcież się tak nieustannie! Przecież widzicie, że nawet ja z tatusiem kłócę się tylko od czasu do czasu...

Przed trybunałem karnym.

(Sprawa galicyjskiej Kasy Oszczędności.)

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów, d. 19 października.

W czwartek przesłuchiwano p. Kazimierza Odrzywolskiego. Ze Szczepanowskim wiążą go stosunki od roku 1885. W latach następnych p. Odrzywolski jeździł kilkakrotnie do Argentyny, gdzie pracował przy kopalni nafty. W roku 1893 do spółki z Wolskim rozpoczął przedsiębiorstwo w Schodnicy. Kapitału własnego świadek nie miał. Grunty w Schodnicy zakupione zostały za pieniądze z kredytu. Przedsiębiorstwo powiodło się, mimo nadzwyczajnych trudności, jakie były do przezwyciężenia. Co do swego stosunku ze Szczepanowskim zeznaje świadek mało interesujące szczegóły.

Przewodniczący odczytuje memorjał dany Zimie w styczniu b. r. przez pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, a ofiarowujący gwarancję za długi Szczepanowskiego. W memorjale tym stan interesów Wolskiego i Odrzywolskiego przedstawiony jest w barwach niesłychanie różowych. I tak, oceniona jest tam Schodnica na $8^1/_2$ miljona, Borysław na $^1/_2$ miljona, Opoki na 200.000 złr., inne tereny na 270.000 złr., dom naftowy we Lwowie na 300.000 złr. itd., razem wszystko na 9,370.000 złr. Na zapytanie, czy obecnie wszystkie długi Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego mogą być spłacone z tych przedsiębiorstw, odpowiada świadek Odrzywolski, że tak, byleby tylko mieć odpowiedni do tego czas. Sprzedaży Schodnicy za 4 miljony świadek sprzeciwiałby się, bo Kasa by na tem straciła.

Obrońca dr Grek zapytuje świadka, czy cyfry podane przez p. Łodzińskiego, o wartości przedsiębiorstwa Wolskiego, Odrzywolskiego i Szczepanowskiego wydają mu się zgodne z prawdą.

Świadek Odrzywolski odpowiada, że p. Łodziński należy raczej do pessymistów, obliczenia więc jego nie są bynajmniej przesadzone. Daje przytem świadek opis całej Schodnicy, mówi o tem jak się tam przemysł naftowy rozwija, ilu jest robotników (przeszło 5.000), jakie tam są stowarzyszenia, zastanawia się nad przyszłością kopalni itd. itd. Dla Szczepanowskiego nie ma świadek dość słów uwielbienia i podnosi jego nadzwyczajne znawstwo w fachu naftiarskim. Na dowód tego znawstwa przytacza p. Odrzywolski, że Anglobank, nabywszy Schodnicę, zasięgał od Szczepanowskiego rady, jak dalej należy prowadzić to przedsiębiorstwo.

Świadek roztrząsał następnie polityczną działalność Szczepanowskiego i wypowiedział na ten temat formalny wykład, streszczając wszystkie jego prace sejmowe, parlamentarne i publicystyczne.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał świadek Odrzywolski o wydawnictwie *Słowa polskiego*, oświadczając, że założył je z Wolskim na własne ryzyko, celem otwarcia Szczepanowskiemu pola działalności w życiu publicystycznem. Funduszów, łożonych na *Słowo* świadek nie uważał za pożyczkę, bo nie było komu pożyczać.

Przewodniczący zapytuje świadka Łodzińskiego, ile spłacono z długów Kasie oszczędności od czasu objęcia ich w sekwestr przez tę instytucję.

Świadek Łodziński odpowiada, że dotąd ani centa, że ma jednak nadzieję, iż przy końcu roku będzie nadwyżka dochodów, która coś spłacić dozwoli.

Na zapytanie obrońcy Aszkenazego odpowiada świad. Odrzywolski, że jest przeciwny sprzedaży Schodnicy obcym kapitalistom, bo zdaniem jego, sprzedaż ta miałaby fatalne skutki dla przemysłu krajowego w Galicji i zniszczyłaby program ekonomiczny, rozwinięty i opracowany przez Szczepanowskiego.

Następny świadek, Heinrich, były pełnomocnik Szczepanowskiego, zeznaje, że Zima otworzył Szczepanowskiemu w r. 1892 kredyt na nazwisko świadka, na które to konto pobrano 182.000 złr. Spłacono sumę tę w r. 1895.

Przesłuchiwano dalej świadka Pindera, który miał w Kasie Oszczędności konto na 20.000 złr., które atoli zupełnie wyrównał. Na koncie tem figurowało 300.000 złr., o czem świadek wcale nie wiedział. Widocznie nadużyto jego nazwiska, podobnie jak się to stało z drem Lilienem.

Przewodniczący zapytuje Wędrychowskiego jak się to dziać mogło. Ten jednak nie umie tego wytłomaczyć, wobec czego przewodniczący zwraca uwagę, że nie pojmuje jakim sposobem buchhalter mógł nie spaść na kark Zimy, który podobne rachunki prowadził.

Oskar. Wędrychowski: Przecież i komisarz rządowy kontrolował Zimę i nie spadł mu na kark.

Świadek Kozubski, były buchhalter Szczepanowskiego, opowiada, że obowiązki swe objął w r. 1895. Wszystkie księgi znalazł w nieładzie i musiał je porządkować. W księgach Szczepanowskiego nie było osobnego konta Kasy Oszczędności, również nie wiedziano o innych kontach, na które Szczepanowski brał pieniądze.

Odczytano w dalszym ciągu zeznania radcy namiestnictwa Dobrowolskiego, który w styczniu b. r. badał księgi pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, oraz Szczepanowskiego. U pierwszych zastał wszystko w porządku, księgi Szczepanowskiego zaś były w nieładzie. Dopiero odkąd p. Łodziński objął kierownictwo interesów Szczepanowskiego, zaczęto robić w nich porządek.

Obrońca dr Grek, żąda od trybunału powołania szeregu nowych świadków, między innymi p. Berezowskiego, starszego inspektora kopalni w Mor. Ostrawie, a obeznanego szczegółowo ze stanem kopalń w Dżurowie.

Po odczytaniu zeznań Zimy, dotyczących kredytów, udzielanych urzędnikom Kasy oszczędności, odroczono rozprawy do dnia następnego.

Ostatnia poczta.

Praga 19 października. Wiedeńska depesza *Prager Abendblatt'u* donosi, że roboty przygotowawcze co do polepszenia płac urzędników kolei państwowych tak daleko postąpiły, że już w najbliższym czasie, w każdym razie przed końcem bieżącego roku będą ukończone.

Chodoum 19 października. Zaszły tu wczoraj ogromne manifestacje czeskiego ludu z powodu zniesienia rozporządzeń językowych. Rząd wyprowadził przeciwko czeskiemu ludowi wojsko. Rozruchy uśmierzono dopiero późną nocą.

Wiedeń 19 października. Wczoraj aresztowano tutaj urzędnika „Laenderbanku“ Józefa Krausa, pod zarzutem wymuszenia. Kraus przez lat 15 służył nienagannie w Banku dla krajów koronnych i dopiero w ostatnich dniach został na podstawie śledztwa dyscyplinarnego wydalony, ponieważ zeskamotował kilka ważnych dokumentów i jakiś list prywatny. Dyrekcja „Laenderbanku „zażądała oddania jej listu, a gdy Kraus usiłował wywrzeć presję, żądając zań kilka tysięcy złr., zawiadomiono o całej aferze policję, która Krausa aresztowała.

Wiedeń 19 października. W stanie zdrowia b. *attaché* wojskowego w Paryżu, pułk. Schneidra, który znajduje się w pewnem sanatorjum w Wiedniu, nastąpiło groźne pogorszenie. Lekarze stracili już prawie nadzieję utrzymania go przy życiu.

Nagłe zachorowanie, nagłe a tajemnicze przewiezienie chorego z Paryża, a wreszcie groźne dzisiejsze wiadomości o stanie pułk. Schneidra potwierdzać się zdają pogłoskę o ciężkiej ranie Schneidra, którą otrzymał w pojedynku z jenerałem Rogetem. Pojedynek ten jest umyślnie trzymany w tajemnicy.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Praga 20 października. **Wczoraj ponowiły się demonstracje narodowe czeskie w całych Czechach. Demonstrowano w Jiczynie, Młodym Bolesławiu, Czasławiu, Kutnej Horze, Nowem Mieście, Rakonicach, Lounach, w Mor. Trebiczu i w Węgierskim Hradyszczu. W niektórych miejscowościach demonstracje przybrały charakter antysemicki; w domach żydowskich wybijano szyby z okien. W Pradze olbrzymi tłum zebrał się przed redakcją socjalistycznego „Pravo Lidu“ i wznosił wrogie przeciw socjalistom okrzyki. Wołano na socjalistów: „Precz i hańba“.**

Wiedeń 20 października. Projektowana oddawna meljoracja płac dla oficerów armji przedstawiać się będzie jak następuje; Porucznik, który dziś otrzymuje 600 złr. rocznej pensji, w przyszłości pobierać ma 840 złr., nadporucznik dziś 720 złr., w przyszłości 1020 złr.; kapitan II klasy dziś 900 złr., w przyszłości 1200 złr.; kapitan I klasy obecnie 1200 złr., w przyszłości 1500 złr.; major dziś 1680 złr., w przyszłości 2000 złr. Pułkownicy porucznicy, których pensja roczna wynosiła do tej pory 2100 złr., wciągnięci zostaną w dwie osobne klasy.

Mianowicie jedna czwarta część świeżo awansowanych majorów pobierać będzie gażę w wysokości 3000 złr., a pozostałe trzy czwarte pensję 2700 złr. Pensja pułkowników podniesioną zostanie z 3000 złr. do 3600 złr. Generałmajorów z 4200 złr. do 5700 złr. Marszałków polnych, poruczników z 6300 złr. do 7000 złr., zaś płaca jenerałów broni pozostaje bez zmiany.

Ogółem na pokrycie kosztów takiego podwyższenia płac oficerskich, potrzeba będzie około czterech miljonów złr.

Wojna w Transwaalu.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu“).

Londyn 19 października. Z pola wojny nadchodzą następujące wiadomości:

Dokoła Mafeking na zachodniej granicy Transwaalu wre walka na całej linji. Jenerał Boerów, Cronje bombarduje Mafeking.

Do Pretorji nadeszła wiadomość, że na Mafeking powiewa już biała chorągiew. Oznacza to zapewne, że miasto chce kapitulować przed Boerami.

Londyn 19 października. Biuro Reutera donosi z Johannesburga: Na wschodniej granicy Republiki odbyła się dnia 15 b. m. krótka bitwa na północ od Mafeking, w tym punkcie gdzie Boerzy przerwali linję kolejową. Boerzy zajęli kilka wsi, między innemi wieś Lobatsi, gdzie opanowali stację telegraficzną i uwięzili telegrafistów. Przybywający z Rhodesii opancerzony pociąg strzelał do Boerów, ktorzy odpowiedzieli na ogień. Wielu murzynów zginęło.

Ze wschodniego teatru wojny donoszą, że pułkownicy Botga i Limmet przerwali linję kolejową pomiędzy Dundee i Dejagerschrift.

Z Pretorji donosi biuro Reutera: Jenerał Cronje donosi 16 b. m. z głównej kwatery Boerów na granicy zachodniej, że Boerowie dotarli do Burmannsdrift, przedmieścia Mafekingu, i rozpoczęli bombardowanie Mafekingu.

Według doniesień z Oranji, idący z Kimberley pociąg opancerzony wpadł 16 b. m. na wojsko Boerów, zajęte niszczeniem toru. Boerowie strzelali z karabinów Mausera na pociąg; później nadeszła artylerja. Pociąg musiał powrócić do Kimberley, a Boerowie w dalszym ciągu przystąpili do niszczenia miasta.

Pretorja 19 października. Jenerał Cronje wezwał w dniu 16 b. m. kobiety i dzieci, aby opuściły Mafeking i rozpoczął po południu bombardowanie, na które jednak nie odpowiedziano.

Londyn 19 października. Według doniesienia dzienników z Pretorji, wywieszono w Mafeking białą chorągiew zaraz po pierwszych strzałach Boerów. Wobec tego oddział Boerów poszedł do Mafeking z flagą parlamentarzy. Boerowie nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi. Wysłanemu w charakterze posła burgherowi zawiązano oczy, trzymano go w tej pozycji przez sześć godzin, a potem go wypuszczono.

Wobec tego Boerowie skierowali znowu działa na miasto. Boerowie dostrzegli, że Anglicy budują kolej polną przeznaczoną dla celów obronnych.

Biuro Reutera donosi z Pretorji z dnia 16 b. m.: Boerowie zajęli Taungs, miejscowość oddaloną 40 mil na południe od Vryburg, nie napotykając na opór.

Londyn 19 października. Boerowie zburzyli most pod Hapendows. Zajęli również obóz angielski w Ramatablama, 12 mil na północ od Mafeking.

Londyn 19 października. Donoszą ze wschodniego teatru wojny, a mianowicie z obozu angielskiego pod Glenkoe, że przednie straże Boerów oddalone są o 7 mil od obozu Anglików.

Konnica angielska stacza już walkę z Boerami pod Ladysmith.

Na zachodnim teatrze wojny oblężenie Mafeking trwa w dalszym ciągu. W całej okolicy Mafeking co chwila wywiązują się potyczki pomiędzy Boerami a Anglikami.

Paryż 19 października. Redaktor *Antijuifa* Max Regis wraz z dziesięciu francuskimi dziennikarzami wyjeżdża do Transwaalu, ażeby tu wziąć czynny udział w wojnie i bić się z Boerami przeciwko Anglikom.

Londyn 20 października. Dziennik *Volksstem* wychodzący w Pretorji, donosi: „Boerowie wszędzie odnoszą zwycięstwa. Przy zdobyciu angielskiego obozu pod Ranatlabama, kilka mil na północ od Mafeking, zginęło lub odniosło ciężkie rany 50 Boerów. Straty po stronie Anglików nie są znane. Murzyni walczą przeciwko Anglikom.

„Przy zniszczeniu pociągu pancernego wzięto w niewolę oficera angielskiego i 31 ludzi. Odesłano ich do Pretorji. Dotychczas ogółem Boerowie stracili, lub mają ciężko rannych 60 do 70 ludzi."

Według telegramu z Johannesburga zdobyli Boerowie Lobatsi i zajęli tamtejsze biuro telegraficzne. Z północy nadszedł angielski pociąg pancerny i rozpoczął ogień. Boerowie wyprowadzili swoją artylerję do walki. Walka trwa w dalszym ciągu. Po stronie angielskiej walczą wojska pułkownika Blumers z Rodezii, który przyszedł na pomoc jenerałowi Boden-Powell, zamkniętemu w Mafeking.

Z południowo-wschodniego teatru wojny w Natalu donoszą, że oczekiwano tam wczoraj lub dziś decydującej bitwy. Dnia 18 b. m. wywiązała się pod Acton-Homes bitwa, w której wzięło udział 2000 Boerów. Trzystu Boerów usiłowało daremnie odciąć drobniejsze oddziały nieprzyjaciela. Wojska Natalu cofnęły się, dając ustawicznie ognia. Boerowie użyli artylerji przeciw angielskim strzelcom, którzy mimo gwałtownego ognia mężnie wytrwali na miejscu. Po obu stronach wielu rannych i zabitych.

Londyn 20 października. Z natalskiego teatru wojny donoszą: Boerowie zajęli bardzo groźną dla Anglików pozycję około Dundee. Jenerał White jest otoczony 12.000 ludzi w Ladysmith. Lada chwila oczekiwać należy na obu punktach w Dundee i Ladysmith, walk rozstrzygających.

Londyn 20 października. Wiadomość ze źródeł angielskich o wzięciu w niewolę trzystu Boerów w walkach pod Mafeking nie potwierdza się i jest oczywiście fałszywa. Położenie pułkownika Baden-Powell z jego małą załogą w Mafeking jest natomiast bardzo krytyczne.

Również wątpliwą jest rzeczą, czy prawdziwą jest wiadomość, jakoby szczep murzyński kraju Beczuanów, Basutowie ciągnąć mieli ku granicy państwa Oranje. Zdaje się, że jest to wiadomość zmyślona przez korespondenta z Ladysmith, telegrafującego do dziennika *Morning-Post.*

Boerowie natychmiast po zajęciu stacji Moddenriver w Natalu połączyli się telegraficznie z innemi stacjami południowemi. Informowali się o garnizony w angielskich stacjach; specjalnie zapytywano, jak liczne wojska angielskie strzegą toru kolejowego. Mimo, iż depeszy nadano pozór, że pochodzi ze strony angielskiej, spostrzeżono podstęp i nie dano na depeszę żadnej odpowiedzi.

XVI sesja Rady państwa.

Otwarcie obrad Izby.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 19 października. Kwestja wyboru Ferjancicza pierwszym wiceprezydentem Izby, jest obecnie kwestją dnia. Niemcy kandydują, jak wiadomo, na własną rękę Pradego. Katolickie stronnictwo ludowe oświadczyło niestety, że ze względu na mowę Ferjancicza podczas znanych zajść cylejskich, nie może Ferjanciczowi oddać swoich głosów. Oświadczyło jednak, że gotowe jest głosować na kogokolwiek innego ze Słowian.

Dzienniki popołudniowe niemieckie doniosły wobec tego, że komitet wykonawczy prawicy zrzeygnował już z kandydatury Ferjancicza. Wiadomość ta jest przedwczesna. Niestety jednak bardzo być może, że się sprawdzi.

Koło polskie zaczęło obrady o godzinie 4 popołudniu. Koło ma roztrząsać kwestję wyboru pierwszego wiceprezydenta i ułożyć deklarację, jaka ma być złożona w dyskusji nad oświadczeniem Claryego. Ma być także roztrząsana k w e s t j a zmiany statutu Koła.

Wiedeń 20 października. Wczoraj przez cały dzień do późnego wieczora obradowała prawica nad sprawą pierwszego wiceprezydenta Izby. Dotychczas żadna stanowcza decyzja nie zapadła.

Sytuacja jest niezmiernie kłopotliwa przez to, że partja katolików niemieckich sprzeniewierzyła się solidarności i oświadczyła, że pod żadnym warunkiem na Ferjancicza głosować nie będzie. Istnieje zatem niebezpieczeństwo, że Prade może być wybrany.

Członkowie komitetu wykonawczego prawicy porozumiewali się telefonicznie z Ferjanciczem, który ostatecznie zrzekł się kandydatury, widząc, iż w razie, gdyby ją utrzymał, prawica mogłaby stracić stanowisko pierwszego wiceprezydenta.

Imieniem lewicy dep. Bärnreither konferował wczoraj raz jeszcze z Fuchsem, Jaworskim i Bilińskim.

Ostatecznie pozostawiono klubowi południowo-słowiańskiemu zamianowanie kandydata. Klub zamianował deputowanego Laginję, który jednak oświadczył, że tej godności przyjąć nie chce. Również ani Młodoczesi, ani szlachta czeska, nie chcą zamianować żadnego kandydata.

Wobec tego jest rzeczą prawdopodobną, że pierwszym wiceprezydentem będzie znów Polak i to albo dep. Milewski, albo dep. Piętak. (Znowu mamy kasztany z ognia wyciągać! *Przyp. Red.*).

Decyzja ostateczna zapadnie dopiero w piątek przed posiedzeniem.

Wiedeń 20 października. Koło polskie obradowało wczoraj poufnie nad sprawą zmiany statutu Koła. Przebieg obrad utrzymywany jest w tajemnicy. Niektórzy posłowie zapewniają jednak, że ta sprawa stoi pomyślnie.

Potwierdza się wiadomość, że dep. Schönerer na współkę z dep. Okuniewskim przygotowują wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych dla Galicji, to jest o odjęciu językowi polskiemu w Galicji jego dzisiejszych praw.

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Wan..... prenumeratorowi. Uwag szan. pana o teatrze miejskim drukować nie będziemy, gdyż sprawy te należą do naszego referenta tego działu, który kwestje przez Szan. Pana poruszane, częścią już poruszył, częścią w najbliższej przyszłości poruszać będzie. Za uprzejmą pamięć dziękujemy.

Panu A. H. w Wadowicach. Stowarzyszenie takie, o ile nam wiadomo, u nas w kraju nie istnieje.

Prenumeratorowi z Kazimierza. Polecamy Szan. Panu tygodnik „Kviety", w Pradze wychodzący.

Panu drowi I. T. w Krościenku. Życzeniom Szan. Pana odpowiadałaby chyba wiedeńska „Reichspost", jest ona jednakże dość słabo redagowana.

Wbnemu ks. D. U. w Stróżach. Oficjalnie sprzedawać rzeczonych trunków nie wolno; nie wolno jednak stowarzyszeniu zakazać sprowadzania ich dla własnego towarzyskiego użytku.

Panu B. J. w Dębicy Listy pańskie odebraliśmy i w sprawie jego poczyniliśmy odpowiednie kroki.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

T a r g w i e d e ń s k i 10 października 1899 r.

Spęd 3885 sztuk wołów opasowych, między tymi 372 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły prima od 36—37½ złr., secunda 33—35 złr., tercja 29—32 złr., buhaje 24—36 złr., krowy 22—32 złr.

T a r g l w o w s k i 11 października 1899.

Płacono na woły średnie z paszy przeciętnej żywe wagi 400—500, klgr. po 25—30 złr.

Cena mięsa w rzeźni: przednie od 45—50 ct., tylne od 48—54 ct.

Targ ożywiony.

T a r g w P r a d z e 7 października 1899 r.

Spęd 893 sztuk wołów, między tymi 527 sztuk galicyjskich. Płacono za woły średnie 28—34 złr, lepszych nie było, buhaje 26—35 złr.,krowy 25—30 złr.

Targ średni.

T a r g w B e r n i e 5 października 1899 r.

Spęd 170 sztuk. Płacono za woły z paszy prima do 34 złr., średnie po 29—32 złr.

Targ średni.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Dotknięty stratą ukochanej mej żony ś. p. **Franciszki z Chęcińskich Schneidrowej**, doznałem niemałej ulgi przez objawione mi współczucie i liczne odprowadzenie Jej zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. Składam więc na tem miejscu moje serdeczne „B ó g z a p ł a ć" wszystkim uczestniczącym w tym smutnym obrzędzie, nie mniej Wielebnemu Duchowieństwu i czcigodnemu księdzu Kanonikowi Drowi Franc. Świderskiemu, za odprowadzenie drogich mi Zwłok na cmentarz.

Jan Schneider z rodziną.

W Księstwie krakowskiem

8 kilometrów od stacji kolei, w pięknem, pagórkowatem, zdrowem położeniu, jest 2948 2 10

piękna wieś

830 mrg. obszaru, w czem 425 lasu, 50 łąk wybornych, reszta roli, z okazałym dworem, dobrymi murowanymi budynkami, łomami porfiru, pokładami glinki ogniotrwałej — po 200 złr. za mórg z inwentarzami i zasiewami, **do sprzedania.** — Wiadomości udzieli: *Jan Strycharski,* Krakow, ulica Jagiellońska Nr. 7.



Weterin-djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 45 lat w większej części stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów. Cena za 1/1 pudełko 70 ct., za 1/2 pud. 35 ct. Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach. Skład główny

Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu
1 Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem. 2 0

8 klmtrów od Krakowa

330 mórg pysznej ziemi I-szej klasy

po 400 złr. za mórg,

z pięknymi budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi, ze stacją kolei w miejscu, za dopłatą 60.000 złr. gotówką, **ma zaraz do sprzedania Jan Strycharski w Krakowie, ulica Jagielońska Nr. 7.** 2411

WODA ONDRZEJOWSKA

(„ANDERDORFSKA")

Tegoroczna świeżo czerpana

jest stale do nabycia

w Głównym składzie

WODY ONDRZEJOWSKIEJ

Kraków, Jagiellońska 7,

oraz u poniżej wymienionych firm:

Edmund Klimek Handel Delikatesów w Rynku
G. Zawada „ „
Rehman & Hendrych Cukiernia w Sukiennicach
J. Kijak Kawiarnia w Rynku
A. Frass (J. Kosz) Handel korzeni ul. Grodzka
J. Zacharski Droguerja ul. Dietla 48
J. Kirchner Hotel Narodowy ul. Poselska
Park Krakowski Restauracja
J. Chociszewski Handel korzeni ul. Kopernika
W. Konopnicki „ „ „ Długa
Porzycki i Gawlas Destylarnia ul. Zwierzyniecka
Jan Mika Wola Justowska
Wilhelm Adamski Kawiarnia
Józef Pułczyński Handel korzenny 2297
E. Dymnicka Handel korzeni, ulica Zwierzyniecka.

W Podgórzu do nabycia w Restauracji Kollorosa w Rynku.

Znakomity

Odleżały Rum

w butelkach po złr. —·95, 1·20, 1·50, 1·70 i złr. 2·20, oraz na litry.

Biały Arak złr. 1·80,
„ **Mandaryn** złr. 2·50

Doskonały ocet winny
z wina tokajskiego
po złr. —·75 za 1/1 litr. butelkę.
—·40 „ 1/2 „ „

oraz **Oliwa Nicejska** (Huile Vierge) — na składzie u

Juliusza Grossego

W KRAKOWIE 3142
Rynek, Pałac Spiski.

4 3/4 Kilo Kawy

netto, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 2783

Afryk. Mocca, perł. niebiesk. fl. 3·55
Santos, przednia . . . . . . „ 3·50
Salwator, zielona przednia „ 3·95
Ceylon, niebiesko-zielona . „ 5·25
Goldjawa, żółtawa przedn. „ 5·10
Perłowka, wysoki gat. . . „ 5·10
Arab. Mocca, ff. aromat. . . „ 6·35

Cenniki i taryfa cłowa **gratis.**

Ettlinger & Co, Hamburg.

Kamienica I. piętr.

siedm okien frontu, z parcelą frontową, **w Podgórzu,** jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** Wiadomość w magazynie sukien męskich **Leona Grabowskiego,** ul. Szpitalna Nr. 36 w Krakowie.
3274 4 6

Kółko Rolnicze w Ochotnicy p. Łącko potrzebuje zaraz

Starszego Kawalera

lub bezdzietnego wdowca, do sprzedawania towarów i wyszynku win. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd. Odpisów świadectw nie odsyła się. 3336 2 3

Natychmiast do wynajęcia

SKLEP

z pokojem

przy ulicy Szewskiej Nr. 2

tuż przy Rynku. 3337

Wiadomość **w Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego** w Rynku.

„Flora"

W pracowni sukien damskich udzielam **lekcyj kroju** systemem francuskim oraz najświeższym wiedeńskim, po przystępnych cenach. **„Flora" Kraków, ul. Karmelicka Nr. 17.** 3181 2 4

Do wydzierżawienia

wieś Zakliczyn, w powiecie wielickim, przy gościńcu wielicko-**myślenickim,** od 1-go lipca 1900 r. — Bliższa wiadomość przy ul. Karmelickiej L. 8, II ptro, drzwi na prawo, od godz. 12 — 3 popoł. 3236

!Drzewa owocowe!

wysoko-pienne, silne, z koronami: **Jabłonie, gruszki, śliwki renklody, węgierki. czereśnie, wiśnie,** 20 ct. do 60 ct. za sztukę. **Brzoskwinie, morelo, nektaryny** (Brugnion). **Maliny, agrest, porzeczki, wino** itp. **Drzewa i krzewy ozdobne** i t. p. — **Cennik** wysyłam na żądanie opłatnie. — **E Ukłański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór, poczta i stacja kol. Kraków.** 3101

Kamienica II ptr.

przy ul. Karmelickiej, z 2 ogrodami, razem 640 sążni, **do sprzedania.** Wiadomość: **Jan Strycharski,** Kraków. 3283

Poszukuje się zdolnego kucharza na stół.

Zgłoszenia pod: „A. A" p. restante Gawłuszowice. 3299 4 5

Nauczycielka Polka

znająca języki obce i muzykę mająca świadectwa, stara się o lekcje lub o miejsce na wyjazd. Przyjąć może lekcje za pokój przy rodzinie, albo obiady. Oferty pod adresem ul. **św. Tomasza 33,** „A. P." u W-ej **P. Durowskiej** I ptr. 3333

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca

W. HALSKI, Kraków

handel żelaza. 2919

Piękną Kamienicę

przy ul. Studenckiej, za dopłatą 35.000 złr., ma **do sprzedania** JAN STRYCHARSKI, Kraków, Jagielońska 7. 3077 0 0

AGENCI

do rozwozu Piwa

potrzebni zaraz. 3330

Kraków, Bracka l. 11.

Dla Przemysłowców

jest odpowiednia bardzo

realność

z paru mórg gruntu, dużego domu i murowanych wielkich składów, murem otoczonych, się składająca blisko Krakowa, nad płynącą wodą położona, b. odpowiednia na wszelkiego rodzaju Zakład przemysłowy,

do sprzedania.

Wiadomość: **Jan Strycharski,** Kraków. 3172

FABRYKA PAROWA dachówek

„KAROL"

w Polance p. Krosno.

poleca do natychmiastowej dostawy:

Najlepsze Rurki drenowe,
Dachówkę ciągn. I. i II. kl.,
Cegłę maszynową.

(NB Budynki mniejszej wagi, najpraktyczniej pokrywać dachówką II kl., której znaczne zapasy posiadamy) 3175 5 5

II. ptr. Kamienica

przy ul. Radziwiłłowskiej, po stronie południowej, tanio **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12.000 fl. Wiadomość: **Jan Strycharski,** w Krakowie. 3078 0 0

Smaczne obiady

tylko na maśle, kuchnia domowa polska po 50 cnt., w abonamencie najmniej 10-cio dniowym po 45 cnt. obiad, wydaje do domu *Pani Gnat ul. Mikołajska 4, III ptr.*
3244 4 5

Handel Korzeni i Win 3316

J. W. Mordarskiego

w Grybowie,

poszukuje młodszego Pomocnika i Praktykanta.

W tymże handlu są do nabycia **GRZYBY** z okolic pobliskich

W każdą niedzielę i święto sklep zupełnie zamknięty.

Polecam:

niezapalną Naftę

salonową i cesarską

z Rafinerji **JW. Hr. Adama Skrzyńskiego w Libuszy.**

Rozwóz nafty w każdej ilości. **Abonament** i umowy rocznie, jakoteż w beczkach lub kamionkach według umowy. 2732 8 0

Wielki wybór LAMP po cenach niskich, przyjmuje reperacje lamp i palników, na składzie wszelkie przybory do lamp, naczynia kuchenne, latarnie, świece stearynowe, oliwa i knotki do oliwy, mydło, soda, krochmal do prania, Zacherlin, szwarc, szczotki i t. d. — poleca

Skład Lamp i Nafty Jana Erkera Kraków, ul. Szewska 3.

W niedzielę i święto sklep zamknięty

Szczepy Owocowe:

Jabłonie 4 letn. po **40** ct. szt.
Grusze „ „ **50** „ „
Wiśnie czarne „ **40** „ „
Orzechy włoskie „ **40** „ „
Lipy „ **20** „ „
Kwiaty zimą kwitnące, jak Cyklameny 30 ct. sztuka,
Primule od 15 do 20 cent. za sztukę,

wysyła

Zarząd Ogrodu Ks. Jerzego Czartoryskiego

w Wiązownicy, poczta w miejscu, stacja Jarosław. 3292

Ważne dla Pań! „Amon" Preparat Mrs Lecouvreur. Srodek, który powstrzymuje stanowczo najsilniej wypadające włosy. Do nabycia wyłącznie w Zakładzie fryzjerskim K ROMANA Kraków, ul. Szewska L. 21. 3189

Nauczyciel

szkół średnich, historyk z zawodu, **poszukuje lekcyj.**

Udzielać może również **języka rosyjskiego.**

Oferty składać można w Głównej Agenkji Dzienników i Ogłoszeń pl. Marjacki L. 2, pod lit. **„S. L."** Tamże bliższe informacje. 3301

Kancelarja Dóbr Rudnik

poszukuje

PISARZA

ekonomicznego

z ukończoną wyższą szkołą rolniczą i pięknem pismem. Pomieszkanie, opał światło i 20 fl. miesięcznie. Kandydaci, którzy 30 roku życia nie przekroczyli, zechcą odpisy świadectw przesłać do kancelarji Dóbr **Rudnik p. Rudnik.** Nieuwzględnione podania, pozostaną bez odpowiedzi. 3317

MUNDANT

w polskiem, niemieckiem i ruskiem, poszukuje zatrudnienia za skromnem wynagrodzeniem, w wolnych godzinach. Wiadomość w dz. ins. „Głosu Narodu" p. lit. **S W.** 3334

Gospodarz-Rolnik

żonaty, w średnim wieku, energiczny, wieloletni praktyk, obznajomiony we wszelkich tegoczesnych działach gospodarskich, pracował przy lasowości i pasiekach, poszukuje posady na ordynarję, od Nowego Roku — Zgłoszenia pod adresem **„Z. A."** p. rest. Trzciana koło Bochni. 335

Ofiara nieszczęśliwej Matki,

która wskutek sześcioletniej choroby męża przyjęła na swe barki ciężar utrzymania drobnego rodzeństwa, a nie będąc nawykniętą do ciężkiej pracy, stargała swe siły i od roku sama zaniemogła, w nadziei, że prośba jej znajdzie odgłos w szlachetnych a pobożnych sercach, zwraca się do tychże z prośbą o pomoc materyalną dla siebie i swoich małych dziatek. Datki na ten cel przyjmuje z grzeczności Administracya „Głosu Narodu" dla **J. K.** 2467

Wyborne naturalne

Wina Greckie

akcyjnego Towarzystwa „ACHAIA"

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski Kraków, ul. Jagiellońska 7

POLECA:

Sławną Małwazję Gutland białą i czerwoną, dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron, (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje za butelkę złr. 2·50
Mavrodaphne, czerwone deserowe (leżnicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . . za butelkę złr. 1·75
Małwazja biała, szlachetne b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru . . . . za butelkę złr. 1·75
Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie pełne, mocne, jasne . . . za butelkę złr. 1·75
Glaucos czerwone, słodkie . za butelkę złr. 1·50
Cipro czerw., słodkie, wyborne za butelkę złr. 1·50

Zupełne białe jasne:

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.
Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct, Hkltr. złr. 90·—.
Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „à la Haut Sauternes" w 1/2 ltr. but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70.

„Afrykańskie Samos"

czerwone, z bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, butelka 85 ct., litr 1 złr.

Sprzedaż i wysyłki w beczkach, butelkach i w gąsiorkach oplatanych po 2, 3, 5, 10, 15 litrów załatwia odwrotnie.

Specjalny Skład artykułów treści religijnej i książek do nabożeństwa

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie

poleca gotowe obrazy olejno malowane na płótnie,: do chorągwi, feretronów i ołtarza, (Miary 75/55 ctm.). Serce Jezusa i Marji, Niepokalane Poczęcie, N. P. Częstochowska, N. P. Różańcowa, Św. Antoni, św. Wojciech, św. Stanisław bisk. — 1·60/94 ctm. Chrystus na krzyżu (kopia z kaplicy na Wawelu), — 1·28/94. Królowa od Serca Jezusowego.— 2·10/1·28 Ecce Homo, cała figura.— N. P. Częstochowska na blasze z ramami dębowemi 125/1 m.— Stacje drogi krzyżowej i. t. d. dostarcza na zamówienia — każdej wielkości — po każdej cenie. 3331

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.